

Anna Kopeć: Człowiek jako dzieło sztuki - w obronie humanitas [UNIwersYTET]

Kierunki humanistyczne uważa się za niepotrzebne, gdyż nie spełniają nowoczesnych wymagań. Jednym z nich jest „efektywne kształcenie”, którego celem przestała być mądrość, a stała się kariera



Kierunki humanistyczne uważa się za niepotrzebne, gdyż nie spełniają nowoczesnych wymagań. Jednym z nich jest „efektywne kształcenie”, którego celem przestała być mądrość, a stała się kariera

Żyjemy w trudnych dla humanistów czasach. Nie chodzi mi tutaj o politykę rządu, który wydziałom humanistycznym skutecznie utrudnia funkcjonowanie i zniechęca maturzystów do wybierania kierunków

humanistycznych, choć oczywiście takie działania budzą obawy. Pisząc o trudnych czasach, mam na myśli przede wszystkim nastawienie do humanistów, których traktuje się jak pasożytujących na organizmie społeczeństwa. Kierunki humanistyczne uważa się za niepotrzebne, gdyż nie spełniają nowoczesnych wymagań. Jednym z nich jest „efektywne kształcenie”, którego celem przestała być mądrość, a stała się kariera. W rezultacie takiego nastawienia studenci filozofii czy politologii nieustannie muszą się tłumaczyć ze swoich wyborów dotyczących obrania danego kierunku. A to, że motywacją dla ich działania były własne zainteresowania i chęć pogłębienia wiedzy, w najlepszym wypadku, budzi pełen politowania uśmiech.

W czasach, w których priorytetem stały się „ścieżki kariery”, uniwersytety powinny być swego rodzaju azylami, w których o tym, co wartościowe nie decyduje perspektywa natychmiastowego zysku. Jednak język marketingu wdarł się i tutaj. Nauka poddana rynkowym regułom bardzo łatwo może zatracić swoją istotę. Dotyczy to zwłaszcza humanistyki, której coraz trudniej uzasadnić sens swojego istnienia, którego wszak nie przelicza się na korzyści materialne. Jej efekty są dalekosiężne, lecz dostrzeżenie ich wymaga czasu i namysłu.

Zdaję sobie sprawę z trudnej sytuacji na rynku pracy. Nie odrzucam pragmatyzmu (choć odbieram mu prawo do wyłączności). Problemem nie jest to, że młodzi (choć jest ich już coraz mniej) chcą studiować socjologię czy polonistykę, lecz istnienie zbyt wielu uniwersytetów, które zaczęły przypominać domy handlowe, gdzie nie liczy się potencjał intelektualny czy wkład pracy, lecz to czy student (klient) uiszcza opłaty. Gdy matura nie stanowi żadnego kryterium określającego poziom przyszłego studenta, gdy prawie każdy decyduje się na studia, problemem do rozwiązania nie jest nadmiar humanistów,

lecz generalnie - edukacja. Ktoś, kto zdał maturę i decyduje się studiować humanistykę, ponieważ ma problemy z przedmiotami ścisłymi, a na uczelnię zostanie przyjęty, bo „biorą wszystkich”, humanistą nie jest. Co więcej, nie każdy absolwent studiów humanistycznych nim jest. Mam wrażenie, że szafujemy tym pojęciem. Może dlatego, że zapomnieliśmy jego treść.

Humanizm, najogólniej rzecz ujmując, jest troską o człowieczeństwo. Definiuje człowieka po to, by stawiać przed nim określone cele. Nie tyle nadaje sens, co odkrywa go w fakcie bycia człowiekiem. Humanisci przypisywali człowieczeństwu godność, łączyli je z określonym ethosem. Stawiali przed człowiekiem pewien wzór, ku któremu należy się zbliżać, aby osiągnąć pełnię swojej istoty, aby zrealizować możliwości tkwiące w naturze ludzkiej. Pomocy w osiągnięciu tego celu szukano u przodków, odwołując się (przede wszystkim w renesansie) do dziedzictwa starożytnych, czerpiąc inspiracje z ich mądrości. W humanistycznym oglądzie człowieka brano pod uwagę różne aspekty jego bycia, jako homo rationale, istoty z gruntu etycznej, której celem jest dobro, istoty społecznej organizującej się w wyższe jednostki strukturalne - państwo. We wszystkich sferach swojej aktywności, harmonijnie współistniejących obok siebie, człowiek urzeczywistniał swoje powołanie, płynące z jego godności.

Myśl humanistyczną charakteryzuje twórcze czerpanie z dziedzictwa myśli ogólnoludzkiej, podkreśla ona jednak także wagę tożsamości narodowej. Humanisci w naszym kraju powinni stać na straży polskości, zwłaszcza będąc świadomi szerszego kontekstu, w obrębie którego występowały dane zjawiska literackie czy prądy umysłowe. W czasach gdy coraz więcej Polaków „fokusuje” się na jakimś problemie, organizuje „tripy” w różne miejsca, humanisci są zobowiązani do

ochrony dziedzictwa narodowego, pojętego także jako troska o język, gdyż humanizm to *paideia*, to wychowywanie do człowieczeństwa, do kształtowania własnej tożsamości jako konkretnej jednostki, ale także jako członka danej społeczności, jako obywatela. *Paideia* ta opiera się na edukacji.

Tak pojęta *humanitas* nie jest dziś czymś oczywistym, jest jednak nieodzowna zarówno dla istnienia poszczególnego człowieka, jak i jako element formujący jego relacje w ramach określonej społeczności, a także w obrębie działalności politycznej. Odpowiedzialne kształtowanie siebie ze świadomością dziedzictwa poprzedników, troska o sens, poczucie wspólnoty wynikającej z więzi międzyludzkich charakteryzują świadomość humanistyczną. Obecnie jednak daleko odeszliśmy od tak pojętej humanistyki. Autorytety, tak istotne dla dawnych humanistów, przestały być pomocą, a stały się przeszkodą w autokreacji. Relacje interpersonalne nie generują zobowiązań, próbuje się je oprzeć na bezmyślnej akceptacji wszelkiej inności. W efekcie cechy poszczególnej jednostki przestają być istotne (skoro to, jaka jest nie powinno odgrywać większej roli w obliczu postulatu bezwarunkowej akceptacji). I niestety przestało już chodzić o sens, skoro wszystko jest podważalne, żyjemy w czasach Gorgiaszów. Wielu z tych, co określają się mianem humanistów już dawno porzuciło ideały, które złożyły się na pojęcie *humanitas*, głosząc nadejście czasów posthumanistycznych; niektórzy wykorzystują je w służbie nowym modnym ideologiom. Nie znaczy to jednak, że *humanitas* straciła swą wagę, że została odrzucona ze względu na własną niewystarczalność czy nieaktualność. Pogląd, że im bliżej współczesności, tym lepiej jest równie irracjonalny, co jego odwrotność.

Sołowjow twierdził, że człowiek jest tym bardziej realny im bardziej idealny, a służąc wyłącznie wartościom skończonym dezintegruje siebie i świat, „odczłowiecza się”. Humanistyka nie jest „pięknoduchostwem”, jest zakorzeniona w rzeczywistości, dba o integralność człowieka. Porzucenie jej będzie równoznaczne, jakkolwiek to patetycznie brzmi, ze zdradą samego siebie, a człowiek wobec samego siebie powinien być lojalny. Nie odrzucajmy więc humanistyki zbyt pochopnie.

Anna Kopeć